

Dejan
Vukićević



ALEJA DZIWACZNYCH POŚĄGÓW

Dejan Vukićević

Aleja Dziwacznych posagów

Copyright by Dejan Vukićević & e-bookowo 2009

Tytuł oryginalny: Aleja bizarnih kipova

Grafika i projekt okładki: Agnieszka Żuchowska-Arent

Tłumaczenie: Agnieszka Żuchowska-Arent

ISBN 978-83-61184-43-0

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2009

www.e-bookowo.pl

[Kup książkę](#)

Dejan Vukićević *Aleja dziwacznych posągów*

Po zbiorze opowiadań *Żaloby*, poprzez który Dejan Vukićević objawił się jako pisarz posiadający swoisty głos literacki, w nowym kręgu opowieści, rozkłada on szeroki wachlarz perypetii, przybliżających nam świat jego prozy i umożliwiających przekroczenie granicy zrozumienia dla daremności naszych zmagania z tak pojmowanym, życiem.

Aleja dziwacznych posągów jednakże zaskakuje wiernych czytelników prozy Vukićevicia, przywodząc im na myśl raczej *Kronikę pewnego miasta* Momčila Nastasijevicia czy *Bożych ludzi* Borisava Stankovicia. Podstawową różnicą jest tu jednak punkt widzenia; perspektywa ta umożliwia zupełnie inny zasięg obserwacji, skierowanych na najodleglejsze i najbardziej ukryte obszary duszy. Wymaga to nieco innego "ustawienia ucha" na te tętno, które bije szerząc odwieczne błędy ludzkości...

Radovan Beli Marković

SPIS TREŚCI:

OBSESJE.....	7
Circulus vitae	7
Zimny	10
Martwa dusza	19
Tractatus Mosquitos	26
MITOPEJE.....	34
Człowiek z okrągłego placu.....	34
Argo z Ogigii.....	41
Centaur	49
Kołysanka dla Abla	55
LE BEAU EST TOUJOURS BIZARRE	59
Dwa palce pod sercem.....	59
Listy z kraju.....	66
Aleja spleenu	74
Gnój	79
Notka o pisarzu.....	89

"Le beau est toujours bizarre"

Charles Baudelaire

Jedyne, co jest stwierdzone definitywnie, to fakt, że Borys Baker uprawiał seks oralny z Rosjanką, Angelą Ermakową w Londynie przed dwoma laty. On temu nie zaprzecza. Wszystko pozostałe jest już zwyczajne i całkiem normalne: ona zatrzymała spermę Bakera w ustach, pobiegła do samochodu, gdzie czekała na nią rosyjska mafia, która ją szybko przetransportowała do lekarza; tam Angela wypluła spermę, a lekarz natychmiast dokonał sztucznego zapłodnienia.

Prywatni detektywi Baker'a czatowali ukryci w kontenerze na śmieci czekając, aż Ermakowa wyrzuci pieluszki swojego 10-miesięcznego dziecka, znaleźli na pieluszcze znak DNK, który przeanalizowali i stwierdzili, że to rzeczywiście dziecko Borysa. Ponieważ lekarz zużył tylko jeden plemnik do zapłodnienia, pozostaje pytanie: co stało się z pozostałymi 399.999.999? I ile dzieci będzie utrzymywał Baker w najbliższej przyszłości?

„Reporter” (Banja Luka),

21. stycznia 2001 r. , nr 145. , str. 62.

OBSESJE

Circulus vitae

Umarła.

Grudniowy poranek, tak jak czterdzieści dwa lata temu. Czterdzieści jeden, jedenaście miesięcy, dwanaście dni.

Umarła Grozdana.

Mróz ścisnął tak, jak wtedy, gdy po raz pierwszy ukryłam się w mrocznym wejściu i zapukałam do ciężkich, dębowych drzwi, skrzypiących niczym jej płuca. Dzisiaj rzeża, chyba że to tylko ze spróchniałych odrzwi odzywają się stare korniki.

Wtedy też wszystko było stare, tylko teraz jest starsze o czterdzieści dwa lata. Deski podłogi, uginające się niczym klawisze fortepianu, kolonialny, przekrzywiony żyrandol, białe milczące ściany, masywny stół, który zrobili jacyś więźniowie, a Grozdana kupiła go na wyprzedaży.

Dziś rano umarła. Wiem, bo jej ciało było jeszcze ciepłe, gdy weszłam i, jak co rano, gdy spała, przystawiłam jej lusterko do ust. Często wydawało mi się, że nie jest zamglone, ale gdy przystawiałam je jeszcze bliżej, zawsze okazywało się, że się myliłam. Co by nie mówić, przy każdej próbie była nadzieja... nawet może nie nadzieja, nie wiem jak to nazwać, przeświadczenie, czy coś...

Grozdana, Grozdana, całe życie mi zabrałaś. Pomyślałam nawet, że ja w odwecie odbiorę twoje, wychodziłam do biblioteki, czytałam książki z dziedziny farmacji. O truciznach. I tak, czekając na swoje zamówienie, przeglądałam czasopisma, a przy tym zaczęłam też czytać książki. Z czasem coraz wię-

cej robiłam zamówień z beletrystyki, a coraz mniej z farmacji. Tak się zżyłam z Raskolnikowem, że przeczytałam wszystko Dostojewskiego. A na Boga, napisał niemało.

Do trucizn już się nie dotykam. Niech życie odbiera ten, który je daje. Ale co za dużo – to niezdrowo. Czterdzieści dwa lata to kawałek czasu. Tak bardzo pragnęłam jej śmierci, a teraz... Teraz mi wszystko jedno. Gdy pierwszy raz tam wkraczałam, Grozdana była stara – tak, jak ja teraz. I chora. Ciężko mi... ciężko mi jest przypomnieć sobie ten mroźny poranek, z gazetami otwartymi na ogłoszeniach i nadzieją, że znajdę dobrą pracę, wezmę los w swoje ręce. Pomęcę się przy starej, konającej babce, usamodzielnę się za jakiś rok, wyjdę za mąż, urodzę dzieci, które nie będą już sublokatorami...

Całe jedno życie, Grozdana. Przy twoim wezgłowiu. Prałam, prasowałam, sprzątałam, gotowałam, karmiłam łyżeczką, podnosiłam, porządkowałam, wietrzyłam, kąpałam, obcinałam paznokcie, wynosiłam odchody do toalety... A wszystko z nadzieją, że ktoś patrzy na to z góry i że zaświta kiedyś taki dzień, kiedy spłacę już swoje rachunki. Dzień, gdy skończy się cierpienie, a zacznie się życie. Dzień moich powtórnych narodzin, świąteczny jak pierwszy dzień roku...

Hej, Grozdana, ile samych tylko śmiertelnych ubrań znosiłaś, nie mam cię w czym pochować. Odejdiesz w moich łachmanach na tamten świat... A tam nikt cię nie pozna. Już dawno wszyscy o tobie zapomnieli. Wszyscy ci z popękanych fotografii, których ja nigdy nie spotkałam.

Kim ty właściwie jesteś, Grozdana? I dlaczego nigdy mi o niczym nie mówiłaś? Dlaczego milczałaś tak zagadkowo? Jak sfinks. Jak byś wiedziała... co mnie czeka.

Ech, Grozdana.

Nawet martwa narażasz mnie na męki. Nigdy nie przepadałaś ani za religią, ani za zabawą i wesołą muzyką, i co ja mam teraz zrobić? Dlatego jesteśmy tutaj same, ty i ja. Bo i kto by do ciebie przyszedł? Twoi rówieśnicy już dawno nie żyją. O trzy wieki zahaczyłaś. To niemało. I akurat trzecie zęby zaczęły ci kielkować. Wczoraj w dziale ogłoszeńomal nie zamówiłam ci ne-

krologu, gdy nagle sobie uświadomiłam, że nie ma po co tego robić, skoro i tak przeczytałabym go tylko ja. A nie wiem też co z kwiatami... wszystko to małe Cyganiątka porozkradają... a niech zabierają, w końcu oni są żywi...

A jednak nie na próżno tam szłam...

Mróz ściska coraz bardziej... a drzewo jeszcze nie narąbane... jedyne, co jest ładne w mrozie to te kryształki na szybie... Ta dziewczyna z gazetami pod pachą... to musi być ona...

Notka o pisarzu

Dejan Vukicević ur. w 1965 roku w Kraljewie (Serbia). Ukończył studia na Katedrze Literatury Światowej i Teorii Literatury w Belgradzie. Pracuje w Serbskiej Bibliotece Narodowej.



Opublikował zbiory opowiadań: *Žaloby* (Korota, 1998), *Aleja dziwacznych posagów* (*Aleja bizarnih kipova*, 2002), *Odurzenie* (Omama, 2007), oraz powieść *Cierń* (Bodilo, 2005).

Dwa z jego opowiadań (*Circulus vitae* i *Człowiek z okrągłego placu*) zostały opublikowane w polskim przekładzie w czasopiśmie "Portret".